Rok II. Tarnów — Brzesko — Jasło Nr. 2·

16 stron druku. Listopad 1935 r. Cena numeru **20** groszy

# ŚWIT

**Pismo młodzieży szkół średnich**

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, III. Państwowe Gimnazjum.

## Żeromski — pisarz swej epoki

W związku z 10-tą rocznicą śmierci Stefana Żeromskiego, zwrócił się do mnie jeden z członków redakcji z prośbą o napisanie czegoś o Żeromskim. A ponieważ jestem właśnie pod silnym wpływem, dopiero co znów przeczytanych dzieł Żeromskiego, zgodziłem się z chęcią.

Silna indywidualność St. Żeromskiego bardzo mnie interesowała. Myśli jego wyrażone przez usta bohaterów, były zawsze odmienne od wszystkich innych, były nacechowane pewnym buntem specyficznym.

Z tych swoich myśli stworzył Żeromski własną filozofję moralną, któreto idee propagował na łamach swych książek. Bohaterowie jego myślą, czują, mówią i wywodzą się z tego samego środowiska co on. Analiza jego bohaterów, to analiza Żeromskiego. Ich idea: to walka dobrego ze złem. Nie potrafią walczyć — mogą się tylko buntować. Nie potrafią się zdobyć na metodyczną walkę — na przeszkodzie stoi im „przerost serca". Żeromskiego i jego bohaterów, możemy utożsamiać. Oni cierpiąc, rozumieją cierpienie i stąd pochodzi ich głębia uczucia. Żeromski rozumie cierpienie przyrody, cierpienie lasu jodłowego, rozdartej sosny — współczuje nawet złu.

Indywidualność jego bohaterów, nie mogąca w swej pasji znaleźć sobie ujścia, eksploduje, rozsadza ich w nagłych wybuchach namiętności i staje się niebezpieczną, zamiast stać się dźwignią postępu. Ta namiętność, czy to natury erotycznej, czy patrjotycznej, wreszcie czy jako żądza pieniędzy, lub stanowiska, pcha nieraz do występku. Żeromski jak i naturaliści francuscy, nie waha się okazać nam tu całej nędzy życia, jego nieszczęścia i nie waha się wykrzesać iskry współczucia w nawet najohydniejszych sytuacjach. Bohaterowie jego nie są charakterami — są tylko typami.

W tem leży tragizm jego postaci. Bohaterowie nie utrzymują się nawet na dotychczasowym poziomie — staczają się, mimo pozornego zwycięstwa, coraz niżej. Analiza takich postaci, ich czynów, stanowi ulubioną, że się tak wyrażę, rozrywkę Żeromskiego. Z jakby perwersyjną satysfakcją brodzi w tragiźmie sytuacji. A ponieważ analiza czy to psychologiczna, czy socjologiczna jest bardzo wnikliwa — otrzymujemy czasami trochę makabryczny widok.

Znajomość środowiska i jego ludzi, zawdzięcza Żeromski, jak już powiedziałem temu, że zżył się dobrze z opisanym przez niego środowiskiem. Środowisko, psychika typowo inteligencka ze śladami dekadentyzmu.

W terenie tym, porusza się Żeromski mistrzowsko, rozumie go i prawdziwie przedstawia, podczas gdy np. w psychice chłopa, nie orjentuje się z taką samą wprawą. I w tem też leży wielkość Żeromskiego, że nie znając, jak Reymont psychiki chłopa, nie pokusił się o jej

może fałszywe przedstawienie, ale opisując sobie znajomy teren, doprowadził opis jego do artyzmu.

Pozycja Żeromskiego w literaturze polskiej, a może kiedyś i w światowej, ponieważ jest obrazem swej epoki, jest olbrzymia; więź uczuciowo ideologiczna przez swą koncepcję lepszego jutra za pomocą ekspresji i prawdy artystycznej, sugeruje nam, zwłaszcza młodym, że możność zbudowania szklannych domów, leży w naszych rękach. Dlatego Żeromski zostanie dla nas przewodnikiem i nauczycielem, mimo swoich niedociągnięć.

S. S

# Oryginalność i młody autor

Na marginesie artykułu „Albo porządnie — albo nic". Nie w odpowiedzi.

Ciągłość kultury, rozwijającej się zgodnie z najogólniejszemi prawami natury, opiera się na wysiłku zbiorowości. Kultura rozwija się powoli w rozłożyste drzewo.

Inaczej być nie może. Nikt nie widział domu z próżnią między parterem, a któremś z pięter, ani drzewa z wierzchołkiem, tkwiącym w przestrzeni, choćby poza odziomkiem. Wiemy natomiast, że każdy słój drzewa odznacza się inną grubością, zależnie od warunków, w jakich przypadł jego wzrost.

Zmierzam do tego, że w literaturze między naśladownictwem, a oryginalnością niema określonej granicy. Nie istnieje nawet zupełna oryginalność. Ten czy ów podejmuje wprawdzie oryginalny temat, ale pożycza motywów. Inny swojskim wierszem wyczarowuje przecudny obraz, powtarza jednak znane już przenośnie. Podobny temat obrabia setki ludzi, z których tylko ten okazuje się mistrzem, kto najpiękniej się wypowiedział i zaklął urok lub wielką ideę w słowo. Ale i ów mistrz nie jest całkiem oryginalnym. Na pytanie, gdzie całkowita mieści się oryginalność, musimy pokornie odrzec, że źródłem jej chyba tylko mądrość Stwórcy, który tak wyposażył świat, że człowiek czerpie zeń ustawicznie, a światu niczego nie ubywa.

Skoro niema w literaturze oryginalności, nie znajdziemy w niej również miejsca dla »przesądów«, bo wówczas to, co dziś nowe, jutro stałoby się przesądem. Jedyną drogą do zgłębienia własnych myśli są stare, istniejące z dawna przesłanki i zdobycze, których niepodobna mijać, idąc po nowość. Żaden z turystów nie zaczyna górskiej wycieczki od wyznaczania ścieżek, ale wspina się znanemi już drożynami, kieruje się gotowemi znakami, a gdy te pozna, dopiero próbuje własnych pomysłów.

Wygodna gonitwa za połowiczną oryginalnością uczy nas łatwizny, pływania, zgóry przeznacza na przemilczaną przeciętność, na płytkość myśli i jednostronność sądów. Niema przecież nic łatwiejszego, jak pisać według wytworzonych wyobraźnią wymysłów, puszczając z pod pióra bezmyślne błahostki bez głębszej wartości. Jeśli mamy pisać rzeczy banalne, to również »szkoda czasu«.

Dowodem łatwizny literackiej jest właśnie dzisiejsza nasza literatura, w której uwydatnia się wzrastający rozłam między prozą popularną a poezją. Twórcy zeszli do tłumu, zrównali się z nim, piszą na bruku i dla bruku. Mam na myśli ogólny obraz, bo są oczywiście wyjątki. Życie ściśnięte niedolą, przejaskrawione skutkami nędzy, pełne zgrzytów, domaga się wzlotów. Ran nie wyleczy przydawaniem dalszych, bólu nie uśmierzy kłuciem, smutku nikt nie złagodzi tragedją. Literatura powinna iść drogą przeciwwagi, stroskanemu życiu błysnąć uśmiechem Nie idealizować, lecz nie wyolbrzymiać słabości ludzkich, dzwoniąc w pesymizm. Oczywiście, trudno wymagać uśmiechu od literata, zgnębionego trudnościami materjalnemi, zgorzkniałego, skwaszonego. Ale skoro literat pragnie być poczytnym i cenionym wśród tłumu, powinien dbać o podniesienie na duchu swoich czytelników.

Poezja natomiast, uniesiona szałem, błądzi zazwyczaj w domysłach, skorupiejąc stopniowo w niezrozumiałej formie.

I tak ścieżkami literatury chadzają rutynowani, wstępują też coraz liczniejsze kadry początkujących, czy zainteresowanych, ale niekoniecznie zamożnych, jak twierdzi kol. Stefanowicz. Jednak ci, którzy chcą się pokazać — w szeregach zwłaszcza drugich, winni pamiętać, że samo oczytanie nie wystarcza.

Potrzeba gruntownej nauki, pewność sądu i własnej inicjatywy. O tem powinien wiedzieć każdy młody autor i pamiętać, że jego droga

winna biec między naśladowaniem a oryginalnością.

Następnie, twórczość, to nie »bystro spostrzeżone życie«, to tylko cząstka życia, osnuta na złudzeniach i własnych wnioskach. Artysta oddaje to, co widzi i czuje, ale oddanie jego dalekie od prawdziwej rzeczywistości. Młodzieńcze zaś wierszownictwo i pisanie artykułów, znane są jako zachcianki. Nie łudźmy się. Świata nie obaczymy nigdy takim, jakimbyśmy chcieli go widzieć. Przepadło. Nasz wiersz, czy artykuł przy literaturze, znaczy tyle, co ziarnko piasku w stosunku do ziemi. Nie obawiajmy się. Literatom narazie konkurencji napewno nie zrobimy, i nie spodziewajmy się, żeby krytycy umieścili nas z naszemi piórami w historji literatury, bo nowych prądów nie stwarzamy w naszych pismach szkolnych. Nie musimy więc zgóry gonić za oryginalnością, ale starać się o wprawę i poziom, a reszta sama się zjawi.

*Jast-Macki.*

# Do czego dążą młodzi na wsi?

Pytanie to nad wyraz trudne. By słusznie na nie odpowiedzieć, nie można posługiwać się w zupełności artykułami deklaracji ideowych związków młodzieży wiejskiej, lecz trzeba trzeźwo spojrzeć na to, co owe związki w życie wnoszą. Odpowiedź nasza ma być prosta, ma być niczem innem, jak tylko podpatrzeniem życia.

Zaznaczyć wypada, że dążeń młodzieży wiejskiej nie da się ująć w ścisłą definicję, zamknąć w jednym czy też paru zdaniach. Gdybyśmy jednak dla ruchu tego chcieli użyć krótkiego określenia, to śmiało rzec można, że *jest on buntem przeciwko obecnej smutnej rzeczywistości, — a dążeniem do jasnego słonecznego jutra.*

Bo młodzież wiejską wielka dziś przygniata bieda. Ma ona siłę i ochotę do pracy, któraby ją nakarmiła i odziała, ale znaczna część tej młodzieży nie ma możności do pracy na własnym zagonie, bo, albo go wcale nie posiada albo jest on za szczupły, ażeby mógł wystarczyć dla całej rodziny.

Nie może też ta młodzież znaleźć pracy u innych na wsi, ani w sąsiednim mieście, ani w fabrykach, ani nawet na obczyźnie — jest jej nieraz chłodno i głodno. Ten dotkliwy brak pracy i chleba, nadał ruchowi młodzieży wiejskiej specjalne nastawienie. W takich warunkach, jakie dziś na wsi panują, młodzież nietylko myśli o pogłębieniu swojego umysłu i kształceniu charakteru — lecz musi się również oglądnąć za stworzeniem sobie lepszych warunków materjalnego bytowania.

Ruch młodzieży chłopskiej nabiera coraz wyraźniej cech ruchu społeczno-gospodarczego, różnego od kapitalizmu i komunizmu. Chłop nie jest kapitalistą, bo w zasadzie nie posługuje się cudzą pracą, ani nie produkuje masowo towaru, ale też różni się wybitnie od nieposiadającego nic proletarjatu, bo chłop posiada ziemię, jest do niej całą duszą przywiązany i nie da jej sobie wydrzeć, a proletarjat dąży do uspołecznienia środków produkcji, a więc i ziemi. Ani kapitalizm, ani komunizm nie są światopoglądami wsi.

U młodzieży chłopskiej, a na wsi wogóle panuje przekonanie, że punktem wyjścia dla rzeczowego i sprawiedliwego urządzenia życia społeczno-gospodarczego winien być nietylko przemysł fabryczny i interes właściciela fabryki, czy robotnika w pierwszej mierze, jak to jest w kapitaliźmie i komuniźmie, *lecz matka żywicielka ziemia i jej człowiek, twórca chleba — chłop.* Boć przecie nie co innego żywi wszystkich, nie kto inny, tylko chłop tworzy chleb.

A więc chcą młodzi ze wsi, by rolnictwo (ściślej mówiąc drobny warstat rolny) było podstawą naszej gospodarki narodowej Pragną jednak, ażeby każdy mógł również znaleźć pracę: w rzemiośle, fabryce, handlu. Chcą oni, by o wartości człowieka decydowała wartość jego pracy, bo przecież »wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne«, wszyscy pragną, by produkty ludu były równie cenione, jak fabryczne. O tem to radzi na odprawach i kursach młoda wieś, a ten wymarzony przez siebie porządek rzeczy zowie ona Polską Ludową — Polską pracy. Młodzież wiejska zdaje sobie sprawę z tego, że korzyści dobrobytu musi poprzedzić okres wytężonej pracy.

Jeżeli chłop, twórca chleba ma być podstawą Polski przyszłej to musi być do tej roli należycie przygotowany. Musi być uświadomiony i biegły w swoim zawodzie. Tak mówią

młodzi ze wsi — i właśnie z tego zrozumienia wypływa wielka troska o oświecenie młodzieży wiejskiej i jej gospodarcze przeszkolenie. Do tego, a nie innego celu powstają po wsiach Koła Młodzieży, prowadzące świetlice i czytelnie, prowadzące przysposobienie rolnicze i propagujące spółdzielczość, jako jedyną formę skutecznej organizacji drobnego rolnictwa.

Stwierdzić trzeba, że młoda wieś myśli i szuka dróg wyjścia z opłakanego stanu rzeczy. Myśli i szuka — i to samodzielnie. Ze szpalt prasy młodzieżowej bije przekonanie, że wieś w swojem parciu do lepszego jutra na pomoc znikąd liczyć nie może. »Sami sobie przyszłość tworzyć musimy« mówi młoda wieś idąca śmiało i samodzielnie ku potężnej Polsce pracy. My młodzież szkolna, pochodząca ze wsi, musimy swym kolegom pomóc w jej ciężkiem życiu i realizacji ideałów wsi.

*Żukowiak.*

# Powstanie listopadowe, a kwestja społeczna

Każde powstanie jest pewnym ruchem społecznym, a przynajmniej ruchem pewnej warstwy społeczeństwa. W zależności od jego zasięgu, nazywamy powstanie w stosunku do kwestji społecznej rewolucją (jeżeli jest powstaniem społeczeństwa przeciw panującemu ustrojowi), albo powstaniem — wojną narodu, jeżeli jest skierowane przeciw państwu panującemu, bez intencji naruszenia panującego porządku społecznego. Czasem powstania łączą te dwa ruchy.

Powstanie listopadowe było jednak tylko powstaniem — walką, powstaniem, — demonstracją przeciwko przemocy i panowaniu cara. Nie buntowano się za ucisk chłopa, ale za prześladowanie myśli narodowej, o której wiedziała wówczas tylko uświadomiona szlachta. I tu doszukujemy się przyczyn upadku powstania listopadowego. Nie objęło ono niestety całego społeczeństwa, tylko jedną jego klasę. Było to w pełnem tego słowa znaczeniu powstanie szlacheckie. Po świetnych tradycjach 3-majowych i kościuszkowskich, po zbliżeniu szlachty do mieszczaństwa, a nawet do chłopów, nastąpił powrót do odrzucania współudziału innych warstw od dzieła odzyskania Polski Niepodległej. Powrót do złotej wolności szlacheckiej i katowania pańszczyźnianego chłopa.

Ten moment powstania listopadowego świetnie podkreśla Leon Kruczkowski w swej książce z owych czasów p.t. »Kordjan i cham«: Pochodzący z ludu żołnierz — półinteligent zostaje zabity w dzień rozpoczęcia powstania listopadowego przez młodego oficera — szlachcica, za to, że nie chce wraz ze szlachtą brać udziału w powstaniu. Bo ten chłop, ten Deczyński widzi w oficerze tylko ciemięzcę ludu, a nie oswobodziciela. Jego nie obchodzi nic walka z Rosją, onby chciał walczyć właśnie przeciw owej patrjotycznej szlachcie, właśnie przeciw temu oficerowi. którego ojciec tyle mu krzywd wyrządził. A szlachcic zamiast wytłumaczyć chłopu ideę powstania i uświadomić go należycie narodowo. ma dla niego tylko jedną odpowiedź: karabinem naodlew w pysk.

To też powstanie listopadowe opierało się raczej na oficerach pełnych entuzjazmu, niż na prostych żołnierzach — chłopach, pędzonych nieraz, a nie dobrowolnie służących sprawie mało ich obchodzącej. Bo swym prostym rozumem, doszedł chłop do przekonania, że jeśli »panowie« zwyciężą cara, to zaczną się jeszcze bardziej znęcać i pastwić nad biednym wyrobnikiem. I nie miał kto wytłumaczyć chłopu, że tak nie będzie. Ba, nawet nikt nie zadawał sobie trudu wytłumaczenia.

I dużo kosztował Polskę ten błąd listopadowego powstania. Państwa zaborcze wyzyskały rozłam powstały między klasami społecznemi w Polsce. Austrja doprowadziła nawet do rzezi galicyjskiej natrafiwszy na podatny grunt w Galicji. Trzeba było później wielu wysiłków ludzi dobrej woli, światłych synów Ojczyzny, aby nieufnego chłopa pozyskać dla idei odzyskania Polski Niezawisłej i Niepodległej. Już powstanie styczniowe świadczyło w kilku wypadkach o zmianie nastawienia szlachty. Tym razem wprawdzie nie zdołano jeszcze przezwyciężyć apatji i niechęci chłopa, ale już mieszczaństwo współpracowało intensywnie przy zasilaniu powstania ludźmi i pieniądzmi.

Powstanie styczniowe upadło, ale ziarno rzucone w urodzajny grunt, zaczęło powoli

kiełkować. Narazie świadczył o tem pietyzm chłopów dla poległych uczestników powstania. Z czasem praca oświatowa i propagandowa na wsi, prowadzona przez różne organizacje polityczne i społeczne, doprowadziła do pełnego uświadomienia całego społeczeństwa. Zrozumiał śp. Marszałek Piłsudski znaczenie udziału całego narodu dla powstania i walki o Polskę Niepodległą. Poprzez PPS., Strzelec, Legjony, zdobywa sobie Wódz Narodu dla swej idei całe polskie społeczeństwo. Połączenie walki o wolną Ojczyznę z walką o poprawę panujących stosunków gospodarczych i społecznych, doprowadziło do odzyskanio Polski Niepodległej. Bo walka o dwa połączone ideały, dała świetne wyniki.

**arsen.**

LITERATURA i SZTUKA

# Pogodne dni wśród bronzowych ludzi

**Reportaż R. Katza**

Reportaże podróżnicze nie cieszą się poczytnością u młodzieży, która woli tzw. książki „lekkie" bez głębszej treści, nudzące swoją jednostajnością tła erotycznego, — np. powieści Courts-Mahler, Del'a itp., lub rozśmieszające swoją nienaturalną i naiwną sensacyjnością książki kryminalno-detektywistyczne.

Koleżanki i Koledzy mają niezachwiane w swej pewności zdanie, że reportaż musi być nudny.

Moje słowa nie zmieniłyby z pewnością tego przekonania (sama je zresztą do niedawna miałam) gdyby nie argumenty przemawiające same za siebie, czarnem na białem.

Niedalej jak miesiąc temu wpadł mi właśnie reportaż podróżniczy: „Pogodne dni wśród brunatnych ludzi".

Richard Katz, dziennikarz berlińskiego pisma, wyjechał w podróż naokoło świata. W wymienionem dziele przedstawia b. oryginalnie życie Jawajczyków, a specjalnie interesują go mieszkańcy wysepki Bali.

Jego dzieło, jak sam mówi na wstępie, nie opisuje „dróg utartych", ale nieskażone cywilizacją ośrodki starej kultury.

Wygłasza on ciekawy pogląd. Umieścił kulturę na jednym, a cywilizację na drugim biegunie. Uważa, że w Europie można zauważyć te dwie przeciwności zespolone, bo kulturą nazywa sztukę, artyzm, etykę, — a pod miano cywilizacji podciąga technikę; — krajem tylko głęboko kulturalnym była starożytna Grecja, — a całkowicie ucywilizowanym jest zmechanizowana Ameryka.

Otóż za taki głęboko kulturalny kraj uważa R. Katz wyspę Balę. Każdy z jej mieszkańców. to rzeźbiarz, architekt, muzyk, tancerz, polityk, patrjota i człowiek o głębokiem poczuciu etyki, religijności, honoru, pełen wrodzonego dobrego wychowania, oraz poszanowania przyrody (to co powiedział w swoim odczycie Nowakowski, że ochrona przyrody dowodzi cywilizacji danego kraju trzeba uznać za rzecz względną i raczej kultura i religja wpływa na stosunek ludzi do przyrody).

Ustrój społeczny tamtejszych ludzi jest niezwykle ciekawy. Typowego Europejczyka dziwiłby on; kobiety tam bowiem spełniają wszystkie prace i utrzymują rodzinę, a mężczyźni zajmują się polityką i sztukami pięknemi. Do nich też należy budowa domów i świątyń w stylu barokowym i ozdabianie ich artystycznemi rzeźbami, do których czerpią motywy z przyrody i własnej fantazji, a wykonują je bez żadnych szkiców i projektów.

Europejczyk ma zupełnie inny system myślowy i pojęcia np. moralności, albo własności, lecz powinien uszanować przekonania i zapatrywania bronzowych, bo w niejednej dziedzinie go przewyższają (wrodzone dobre wychowanie).

Porusza Katz również ciekawą kwestję wpływu modlitwy na różne wypadki. Np. świątynia się wali — i trzeba ją naprawić, a do tego można użyć drzew z świętego lasu, lecz tylko tych, które się same złamały, lub wyrwała je burza. Balijczykom religja zabrania wycinania zdrowych drzew. Idą tedy do świętego lasu i tu proszą bogów o wyjście ze sytuacji. Wtem zrywa się niespotykany w tej porze roku tajfun i zmusza mieszkańców do ucieczki do domów. Po burzy Balijczycy zastają kilka drzew powalonych które im bogowie przeznaczyli na restaurację świątyni.

Autor powołuje się na jakiegoś mieszkającego tam Europejczyka, by go nie posądzono o przypisywanie nieistniejących cudów bożkom bronzowym.

R. Katz w „Pogodnych dniach wśród bronzowych ludzi" doskonale scharakteryzował obce nam swoją prymitywnośią i systemem myślowym plemiona, ich religję, zwyczaje i obyczaje (rytuał pogrzebowy).

Temat ten z pozoru nudny został omówiony stylem niezwykle lekkim i dowcipnym.

Tłumaczenie b. dobre. Książka jest ilustrowana zdjęciami dokonanemi przez autora.

Zachęcam Koleżanki i Kolegów do przeczytania jej (jest w T. S. L.).

P. S.

Wspomniałem o wykładzie Z. Nowakowskiego o ochronie zwierząt. Temat ten opracowany ciekawie mało zainteresował młodzież.

A szkoda! — wielebyśmy się na tej, jak ją nazwał autor, pogadance nauczyli. Przedewszystkiem lekkiego i młodego stylu bez sadzenia się na różne dowodzące „intelektualnego poziomu" zwroty i zobaczylibyśmy jak się powinno spokojnie mówić wykład. Dobrze, że Nowakowski wydał swój odczyt bo ci wszyscy, którzy na nim nie byli mogą go przeczytać w książce (specjalnie dla młodzieży) »Serce i bat«.

*Em*

VI g. SS. Urszulanek.

# Jak to było dawniej?!

**(Na podstawie „Rubikonu Z. Nowakowskiego)**

Do kolekcji wspomnień z ławy szkolnej przybyła nowa książka: »Rubikon« Z. Nowakowskiego. Samo nazwisko autora jest dostateczną rękojmią poziomu artystycznego książki. To też nie moją rzeczą jest ją krytykować. Kompetentniejsi ode mnie literaci wyrażali się o »Rubikonie« w samych superlatywach. Mnie jednak nasuwają zię w związku z tą książką pewne myśli. Ponieważ zaś myśli te znajdują w »Rubikonie« pełne uzasadnienie, przeto wyłuszczę je w tym artykule.

Młodzież dzisiejsza zna swoich przedwojennych poprzedników w 2 wersjach. Z jednej strony rodzice, wychowawcy i profesorowie stawiają nam za wzór »tych pilnych i solidnych uczniów« co to »uczyli się codziennie do północy«, a z drugiej strony z przeróżnych pamiętników, wspomnień i opowiadań ludzi wiarogodnych słyszymy o niewiarogodnych, a wspaniałych awanturach, fantazjach i figlach, które ówcześni studenci swoim zwierzchnikom płatali. To przecież najgorsi z nas są w porównaniu z nimi barankami. I komu tu wierzyć.

Szala jednak przechyla się ostatnio na stronę tych, którzy mówią o »grandach«. Ostatnia zaś książka Nowakowskiego dobiła ostatecznie teorję o solidności przedwojennych studentów. Dziękujemy Ci za szczerość panie Zygmuncie! Możemy się bowiem z »Rubikonu« dużo nauczyć. Gdzież u nas ta solidarność! Gdzie! »ich« pomysłowość? W tej dziedzinie jesteśmy naprawdę »patałachami«.

Z uczeniem się też nie było tak strasznie. Wprawdzie dokształcali się po domach i czytali dużo książek, oraz należeli do zakazanych kółek i towarzystw, ale nauką szkolną wcale się nie przeciążali. Uczyli się do szkoły mniej nawet niż my. »Laba« również istniała. Jak więc widzimy, «nic nowego na tym świecie« A moralność? Dzisiejsza młodzież jest uważana poprostu za rozpustną. Przekonujemy się jednak, że jest to wierutną bujdą.

Subordynacja stoi u nas również o niebo wyżej niż u »nich«. Dzisiaj niech kto spróbuje »stawiać się« podczas hufca. Miałby się spyszna. »Tu nie jest szkoła, to jest wojsko«, woła pan kapral. Tam możecie hałasować, tu musi być spokój«. I to skutkuje. Bo jak nie... no to obyczaje, groźby i wogóle konsekwencje. Ale jak widzimy z »Rubikonu«, oni sobie nawet z konsekwencji dużo nie robili. Wyleciał taki Nowakowski z jednego gimnazjum, to go mama zapisała do innego. I nie było »ciosów moralnych«. Nawet go sam dyrektor pocieszał. Zresztą jak się raz Nowakowski wyraził, zanim doszedł do matury, był uczniem 3 gimnazjów. Podobnie i Makuszyński. Ciekawa rzecz. Albo ci literaci mieli takie »szczęście« do wylatywania, albo to się w owych czasach za często zdarzało.

W każdym razie widzimy, że jest postęp. I to duży. Zbawienne metody wychowawaze pozostawiły swe piętno na naszych młodocianych duszach. No i jak owych »dra....« wyrośli porządni ludzie, to i z nas może kiedyś coś będzie. Jedno tylko mnie martwi. Nie doceniają nas! Tacy porządni chłopcy. Płakać się chce nad naszym losem... Ale, żeby właśnie nie płakać warto sobie przeczytać »Rubikon«. Bardzo przyjemna, rozweselająca i wręcz pouczająca lektura.

*as*

## Wystawa plastyków

Dnia 17-go bm. została otwarta wystawa tarnowskich plastyków. Wystawa obejmuje różne działy plastyki, jak: obrazy, ceramikę, rzeźbę, płaskorzeźbę, grafikę. Ze względu na różnorodność, obrazuje wystawa prawie wszystkie kierunki i rodzaje współczesnej plastyki i dlatego zasługuje na zwiedzenie.

Najlepszemi są dzieła pp: Majchra, prof. Plutzera i Jelenia.

—0—

# Muzyka w Polsce Odrodzonej

Muzyka, jako czynnik kosmopolityczny, świadczący o kulturze danego narodu, była zawsze wysoko ceniona, tak przez jej zwolenników, jak i przez ludzi, którzy tylko trochę mieli z nią kontaktu.

Gdy więc cudzoziemcy rozpatrują dorobek kulturalny Polski Niepodległej, naprzód przyjdzie im zawsze na myśl polska muzyka. Jako międzynarodowa jest muzyka zrozumiała dla każdego, bez względu na to, jakim językiem on włada. Każdy Niemiec słucha chętnie mazurków Chopina w wykonaniu Paderewskiego, a dla Polaka zrozumiałe są nawet ciężkie, typowo niemieckie fugi czy preludja Bacha. Muzyka — to świetna propaganda kultury narodu zagranicą.

Lecz polskie społeczeństwo mało zdaje sobie sprawę ze znaczenia rodzimej muzyki i często zdarzają się dziś Polacy, którzy nie znają nawet największych współczesnych muzyków polskich o światowej sławie.

W tym więc celu, aby zaznajomić ogół młodzieży z twórczością największych kompozytorów Polski Odrodzonej, piszę niniejszy szkic.

Jeżeli chodzi bowiem o znaczenie i sławę w przeciągu wieków, to naturalnie tę posiądą tylko kompozytorzy. Nie chwilowy efekt wirtuoza, ale uwiecznione na piśmie dzieła kompozytora, zapewniają mu wdzięczną pamięć u potomnych. Dziś mało kto z młodych wie, kto to był Caruso, mimo tego, że jeszcze 30 lat temu imię jego prawie nie schodziło z ust zachwyconej publiczności i jego wielbicieli. Natomiast kompozycje i sława Bethovena są nieśmiertelne i przetrwają wieki. To też omówię tylko działalność wielkich kompozytorów Polski Niepodległej, a nie odtwórców.

Na czoło kompozytorów hołdujących starszym prądom, wybijają się przedewszystkiem 3 potężne indywidualności: Władysław Żeleński, Ignacy Paderewski i Emil Młynarski.

Pierwszy z nich zmarły w zaraniu Niepodległej Polski (1921) należy jednak do kompozytorów Odrodzonej Ojczyzny. Wszystkie jego dzieła są bowiem tak przepojone polskością, że aczkolwiek większość z nich powstała pod zaborem austrjackim, to jednak zaliczyć je można do muzyki Polski Niepodległej, która była Żeleńskiego marzeniem. Żeleński uprawiał 3 rodzaje kompozycyj: pieśń, sonatę i operę. W pieśniach jest spadkobiercą Moniuszki, sonaty jego świadczą o tem, że był epigonem romantyzmu, wkońcu w operach tworzy Żeleński swój własny styl, ulegając w ostatniej z nich (Stara Baśń) nieco, modnemu wpływowi Wagnera. Wszystkie 4 opery Żeleńskiego są osnute na tematach ludowych i ujawniają liryzm i uczucia narodowe wielkiego kompozytora krakowskiego. Najpopularniejszą z nich jest opera p. t. „Janek“.

Ignacy Paderewski, mistrz gry fortepianowej, najlepszy dziś na świecie odtwórca Chopina, jest również świetnym kompozytorem. Popularne krakowiaki, menuet i fantazja polska obiegają już dziś cały prawie świat. Gdy do tych dzieł dodamy operę „Manru“ (osnutą na tle powieści J. I. Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią“), wiele lirycznych minjatur i pieśni, oraz koncert fortepianowy A-moll, to będziemy mieli dopiero zarys twórczości Mistrza. Nawet bowiem muzyka orkiestralna nie jest mu obcą, o czem świadczy wielka symfonja, symbol walki narodowej, z 1863 r. Tak jak u większości polskich kompozytorów występują również u Paderewskiego tematy ludowe i one nadają jego twórczości czysto polski charakter.

Emil Młynarski, świetny skrzypek i dyrygent warszawskiej filharmonji (niedawno zmarły) jest autorem sławnego Mazura, Koncertu skrzypcowego i wielu innych kompozycyj solowych i orkiestralnych.

Poza tymi 3-ma kompozytorami z pośród starszych na wyróżnienie zasługują: Henryk Melcer, pianista, stworzył świetne transkrypcje pieśni Moniuszki, i autor warjacyj na tematy moniuszkowskie, słynna „Prząśniczka“, Felicjan Szopski (piękne pieśni, ballada dramatyczna „Lilje“), Roman Statkowski (krakowiaki, opera „Marja“), Adam Sołtys (dyrygent, kompozycje orkiestralne i polifoniczne), St. Niewiadomski (pieśni).

Podobnie jak w dziedzinie literatury istnieje również w muzyce naszej grupa, nosząca miano „Młoda Polska“. Kulturalni nowatorzy spowodowali przełom w polskiej muzyce i stworzyli muzykę symfoniczną, niczem nie ustępującą wzorom zagranicznym, a nawet w ostatnich czasach je przewyższającą.

Są to 4 kompozytorzy, z których jeden nie dożył Polski Niepodległej, mimo tego jednak w poczet Jej kompozytorów go zaliczamy: Mieczysław Karłowicz, Grzegorz Fitelberg, Ludomir Różycki, Karol Szymanowski.

Taka jest ich kolejność chronologiczna, bo jeżeli chodzi o walory muzyczne nad pozostałymi, góruje bezapelacyjnie Karol Szymanowski.

Najstarszy Mieczysław Karłowicz (zm. 1909), jest przedewszystkiem kompozytorem orkiestralnym. Piękne symfonje, w których przebija się nuta liryczna i motywy ludowe, pozostają po-

czątkowo pod wpływem Griega i Czajkowskiego, później Wagnera i Ryszarda Straussa. Najpiękniejszemi z nich są: „Rapsodja litewska“, oraz poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Oświęcimowie“. Liryczne pieśni i koncert skrzypcowy A-dur dopełniają twórczość tego bardzo zdolnego muzyka. Karłowicz zmarł niestety tragicznie w Tatrach w wieku lat 32.

Grzegorz Fitelberg, słynny dyrygent warszawskiej filharmonji, obecnie zaś Polskiego Radja, jest drugim z nowatorów. Pisze z początku utwory na orkiestrę kameralną, później zaś poświęca się wyłącznie twórczości symfonicznej. Najlepszą z jego symfonij jest poemat „W głębi morza“. Fitelberg, który początkowo unikał tematów ludowych, powrócił do nich w „Rapsodji polskiej“.

Ludomir Różycki to najwszechstronniejszy z polskich kompozytorów współczesnych. Poemat symfoniczny, pieśń, kompozycje fortepianowe, muzyka kameralna, opera — to wszystko dziedziny twórczości tego mistrza instrumentacji. Trudno w kilku słowach scharakteryzować twórczość Różyckiego. To też podam tylko najsławniejsze jego utwory. Są to: poemat symfoniczny „Pan Twardowski“, opera „Bolesław Śmiały“, sonata wiolonczelowa A-mole i piękny utwór fortepianowy p. t. „Legenda“.

Wreszcie potężna indywidualność na światowym firnamencie muzycznym, to Karol Szymanowski. Najśmielszy z nowatorów i najoryginalniejszy. Kontynuator kierunku Regera, nie pozostający jednak pod jego wpływem. Dziełem Szymanowskiego są zarówno piękne i potężne symfonje, jak i delikatne i minjaturowe kompozycje fortepianowe, 4 mity i 2 Koncerty skrzypcowe, oryginalne i dotychczas jedyne w swoim rodzaju w muzyce pieśni, sonaty, preludja, etudy, wkońcu 2 opery: „Hagit“ i „Król Roger“ i nowy a już w całym świecie sławny balet góralski „Harnasie“. Szymanowski, to chluba współczesnej muzyki polskiej i światowej kompozytor, który stanie się w muzyce światowej pozycją może nawet tak ważną, jak jego wielcy polscy poprzednicy: Chopin i Wieniawski.

Jeżeli chodzi o innych polskich kompozytorów współczesnych, to na wyróżnienie zasługuje tu jeszcze laureat tegorocznej muzycznej nagrody państwowej Feliks Nowowiejski; autor Roty, hymnu górnośląskiego, hymnu morskiego, wielu kompozycyj orkiestralnych i organowych, kompozytor opery p. t. »Legenda Bałtyku«, mistrz gry na organach. Kompozycje chóralne są dorobkiem 3 kompozytorów: niedawno zmarłego śp. Piotra Maszyńskiego, dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i S. Lachmana. Feliks Rybicki, Jan Maklakiewicz, Adam Dołżycki, dopełniają grono najwybitniejszych muzyków Polski współczesnej.

Gdy do tego grona świetnych kompozytorów polskich dodamy najsławniejszych dziś na świecie odtwórców i wirtuozów Polaków (J. Kiepura, I. Paderewski, I. Friedman, A. Rubinstein, J. Hoffman, Br. Hubermann, P. Kochański, B. Kon, Br. Gimpel i wielu innych), oraz 2 świetnych historyków muzyki: prof. Zdzisława Jachimeckiego i Dra Józefa Reissa, to przekonamy się, że muzyka Polski Odrodzonej jest jedną z najwyżej stojących na świecie. W ciągu 17-letniej pracy osiągnięto świetną jakość rodzimej muzyki z pokrzywdzeniem ilości. Następne więc dziesięciolecie należy do pracy nad ilością. Gdy osiągniemy w Polsce popularność muzyki na równi z jej dzisiejszym poziomem jakościowym, to będziemy mogli zupełnie sprawiedliwie uchodzić za najmuzykalniejszy naród świata.

*A. Szancer* kl. VIII., gimn. I.

---

**ZE SCENY i ESTRADY**

# Koncert ku uczczeniu 75-tej rocznicy urodzin J. I. Paderewskiego

Muzykalny Tarnów uczcił rocznicę urodzin Mistrza koncertem poświęconym Jego dziełom. I jakkolwiek ilościowo koncert wypadł bardzo słabo, to jednak jakość jego była bardzo wysoka. Rzeczywiście własnemi siłami trudno było o coś lepszego.

Niepotrzebnym był tylko referat (coś jaby zadanie szkolne) o Paderewskim. Same kompozycje mówiły dosyć o naturze i uczuciach Mistrza.

Najlepiej ze wszystkich punktów programu wypadły produkcje młodego, bardzo zdolnego skrzypka tarnowskiego, p. Salacza. Kujawiak Paderewskiego w jego interpretacji był rzeczwiście przeżyciem artystycznem. Pozatem z dużym temperamentem i świetną techniką fortepjanową, odegrał Krakowiaka fantaztycznego, pianista, prof. Gaczek. Reszta produkcyj stała na wysokim poziomie, chociaż ustępowała już poprzednio wymienionym.

Dodatnim faktem, który można było zauważyć podczas koncertu, był liczny udział młodzieży szkół średnich. Nareszcie!

# Grube ryby

**Komedja w 3-ch aktach M. Bałuckiego**

Dziwna rzecz. Od pewnego czasu największe polskie teatry sięgają po komedje XIX wieku, inscenizują je starannie, z aktualnemi pieprzykami i co dziwniejsze — te komedje mają duże powiedzenie.

W Warszawie grają Blizińskiego i Bałuckiego, tak, że nawet Jaracz, najbardziej postępowy z polskich aktorów, stamtąd czerpie swój repertuar. Sztuki jeszcze 10—20 lat temu grywane tylko przez szkolne i prowincjonalne teatrzyki amatorskie, przeżywają dziś swój renesans.

Odkrywamy w nich nowe walory, wdzięczne pole do popisu dla naszych aktorów i zachwycamy się szampańskim iście humorem i dobrobytem naszych dziadków. I tu może tkwi sedno powodzenia komedyj Bałuckiego i Blizińskiego. Optymizm, beztroska, zasadniczy i podstawowy „happy end“ — wszystko to są dodatnie walory pozytywistycznych komedyjek. Akcja jest w nich taka prosta i zrozumiała, typy są wprost wzięte z życia i stylizowane krańcowo, najzawilsze sytuacje rozwiązuje jakiś idealny człowiek niby »deus ex machina« — jednem słowem, całość jest dla widza przyjemnością. To nie są satyryczne komedje współczesne, gdzie trzeba myśleć i wlot chwytać pointy — lecz są to, pełne komizmu epizodycznego, różowe i przyjemne bajeczki.

Najlepiej może znamy z serji tych sztuk właśnie »Grube ryby«. Podstawa repertuaru szkolnego, łatwa do inscenizacji, wesoła ta komedja ma zwykle zgóry zapewnione powodzenie. Tak się stało i tym razem. Publiczność entuzjazmowała się nieporozumieniami miłosnemi p.p. Pagatowicza i Wistowskiego i śmiała się do rozpuku z prostego rozwiązania intrygi. Gdy do tego dodamy dobrą obsadę ról, to otrzymamy na wynik sukces Teatru Domu Żołnierza, sukces zresztą jak już wspomniałem łatwy.

Jeżeli chodzi o odtwórców poszczególnych ról, to prawie wszyscy stanęli na wysokości zadania. Były tylko 2 wyjątki. In plus wyróżniał się świetną grą odtwórca roli starszego Wistowskiego, in minus zaś młody nauczyciel muzyki, również Wistowski. Aktor ten mimo dobrej aparycji odegrał tak słabo i bez przekonania swą rolę, że psuł nieraz bardzo poważnie dobry efekt komedji. Śmiech w najpoważniejszej sytuacji nie jest chyba na miejscu. Prawdopodobnie gdyby Wanda miała wybierać szczerze, wybrałaby raczej blisko 60-letniego stryja, pełnego życia i humoru, niż młodego lalkowatego gogusia — bratanka. Cóż kiedy rola kazała inaczej. Był to więc jeden poważny błąd reżyserji. Pozatem bowiem inne postacie były trafnie ucharakteryzowane i odpowiadały intencji autora.

Na marginesie „Grubych ryb“ nasuwa mi się jedna uwaga. Dlaczego nie wystawił ich teatr szkolny? Odbywają się różne wieczory egipskie, biblijne, czy greckie, a polskiej komedji z wyjątkiem »Wiesława«, nie mówię już nawet o tragedjach, nie widzieliśmy przez cały rok szkolny, a i teraz narazie nic poważnego się nie zapowiada. Tylko wieczory. Regjonalny, słowiański, rzymski i t. d. da capo al fine.

A przecież n. p. takie II gimnazjum ma piękną tradycję. Pamiętamy jeszcze „Niespodziankę“ i wiele innych świetnie wystawionych sztuk z polskiego wielkiego nawet repertuaru.

Zabrano nam jakby z pod nosa »Grube ryby«, musimy więc niejako zrewanżować się za to w bieżącym roku szkolnym jakąś sztuką poważniejszą. Może nawet z okazji 10 lecia śmierci Żeromskiego mogłaby to być »Uciekła mi przepióreczka...« lub inna jakaś łatwa do inscenizacji tragedja. To za tamtegoroczną bezczynność. Dla rehabilitacji. Bo najwyższy już czas.

*Recnasz.*

*DZIAŁ POEZJI*

# Godzina własna

*Obca, zimna ulica, do boków kamienic przy-*
*[lgnęła. —*
*Szeroka fala ludzka przelewa się po niej*
*[z bełkotem ;*
*Jak dobrze — nie myśleć o tem,*
*O całym zapomnieć świecie.*
*Jedną godzinę mieć własną :*
*Myśleć, czytać, a potem w błogich marzeniach*
*[zasnąć.*
*Wiedzieć, że okno jest jasne, odgradza od zła*
*[i chłodu.*
*Czuć się w domu,*
*Rozumieć to szczęście,*
*I wejść na godzinę do marzeń własneg ogro-*
*[du . . . .*

# Zmrok

*Nadchodzi zmrok i myli się wzrok;*
*Po kątach lęgną się cienie —*
*A zaraz za nim idzie krok w krok,*
*Stąpając cicho, marzenie...*

*I nigdy nie wiem, skąd ono przychodzi,*
*Czem jest i gdzie odchodzi;*
*To jedno wiem że dobrze mi z niem —*
*I cóż mię prócz tego obchodzi?*

*»Wowka« Gim. I. Kl. VIII.*

# Polonista i student

*Spotkał się raz na ulicy student z polonistą,*
*Pięknie skłonił się i zaczął dysputę siarczystą:*

*— Kto jest lepszy?.. Staff, Wierzyński, Bąk, [czy Jalu Kurek?*
*Co nam dali i co wnieśli do literatury? —*

*A ów student był literat, grafoman — poeta;*
*Choć się nie znał na miłości, — pisał o ko- [bietach.*

*Zawsze lubiał wierszem mówić i wychwalać [wiersze,*
*Słowem: stawiał poezję na miejscu najpierwszem.*

*A że każdy mędrzec nosi przy sobie swe mienie,*
*Więc i on na poczekaniu okazał natchnienie.*

*Jął o wszystkich rzeczach prawić — a z takim [zapałem,*
*Iż nie spostrzegł, że profesor nie słucha go [wcale.*

*I tak sam do siebie mówił i sam siebie chwalił;*
*Śmiał się, cieszył i wynurzał i na świat się żalił.*

*Aż mu przerwał polonista przed swojem miesz- [kaniem,*
*Że najwyższy czas już chyba jest na pożegna- [nie:*

*— Nie wierz w złote, — rzucił jeszcze, — zło- [te marzeń góry,*
*Bo w codziennem, szarem życiu nic z litera- [tury!...*

---

**DZIAŁ MŁODSZYCH**

## Bajka

*Obudziłam się dziś w bajce,*
*Co na szybach lśni zaklęta,*
*Bo na cudnej tej mozajce*
*Jest twarz słońca uśmiechnięta.*
*Skrzą się kwiaty brylantami,*
*Delikatne mrozu cuda*
*Chciałam zrywać je garściami*
*Lecz wiem, że to tylko złuda.*
*Dotknąć ręką, wnet topnieją,*
*Pozostaje po nich woda.*
*Niech więc lśnią i niech się śmieją*
*Szkoda niszczyć bajkę, szkoda*
*Lepiej patrzeć nań zdaleka,*
*Bo dotknąć — rozczarowanie*
*Cudna bajka gdzieś ucieka*
*A rzeczywistość zostanie.*

*Kasztelanka.*

## Do Wisły

*Prześliczna Wisło nasza, polskich rzek królowo,*
*Ciebie lud polski kocha, tobie w pieśniach słowa*
*Uwielbiana, wyrażał niejeden poeta,*
*W lustro twe zaglądają prostaków oczęta.*
*Wisło, u brzegów twoich pierwsze stały chaty*
*Ludu, który od wieków polskie nosił szaty.*
*A ty matko wód polskich łaskawa i hojna*
*Oddajesz mu swe ryby w śliczną zieleń strojna,*
*Śpiew ptasząt ciebie budzi, słoneczko całuje,*
*Często po twoich wodach polski chłop wiosłuje,*
*Z wyżyn w niższe krainy swoje drzewo spławia*
*Za sobą na twej toni ścieżynę zostawia.*
*Odwozi on swój węgiel, swoją sól do Gdyni*
*Więc Wisła, wód królowa, bogatym go czyni.*
*Do ciebie rzeki nasze swe kroki kierują,*
*Ciebie polskie dziewczęta we wianuszki stroją.*
*Przy Tobie nam się cieszyć, przy Tobie umierać,*
*Przy Tobie nam w łaskawe niebiosa spozierać.*

*Marja Bryl* I. gimn.

# Polska za Chrobrego, a dzisiejsza Abisynja

(Podobieństwa a różnice)

(Na podstawie pogadanek na lekcji historji)

**Wskutek wybuchu wojny** między Abisynją i Włochami, codziennie czytamy gazety, aby się dowiedzieć, czy Abisyńczycy dzielnie bronią się przed Włochami. Podczas lekcji historji chętnie rozwijamy pogadankę o tych sprawach. Profesor nietylko nie wzbrania nam poruszania tego choć to właściwie do lekcji nie należy, lecz polecił nam zastanawiać się nad każdem podobieństwem faktów historycznych za dawnych czasów w Polsce, z dzisiejszemi stosunkami w Abisynji.

Ucząc się o początkach historji polskiej, a więc czasy Mieszka I., Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela, lub Bolesława Śmiałego, doszukujemy się bardzo wiele podobieństwa dawnej Polski z dzisiejszą Abisynją.

**Wejście Polski i Abisynji na widownię dziejową jest bardzo podobne.**

Już cesarstwo Rzymskie narodu Frankońskiego za Karola Wielkiego a potem cesarstwo Rzymskie narodu niemieckiego za Ottona I. usiłowało zawojować narody słowiańskie a więc Czechy, kraje nadłabskie i Polskę pod pozorem szerzenia cywilizacji, a równocześnie z nią wiary chrześcijańskiej a więc cywilizację i chrześcijaństwo narzucano mieczem. Podobnie dziś Włosi chcą zawojować Abisynję dla je „ucywilizowania". Jak gwałtem i rzezią nauczali Niemcy wiary chrześcijańskiej, tak bombami i karabinami maszynowemi chcą Włosi cywilizować Abisynję.

Gdy Czesi, Węgrzy i Polacy zetknęli się z zaborczymi Niemcami, dowiedziała się o nich historja, podobnie też, gdy Abisynja broniła się przeciw Anglikom, a potem Włochom, przed 40 laty, świat zainteresował się tym krajem.

Abisynja więc stała się znana przed niespełna pół wiekiem, a Polska w podobnych warunkach przed niespełna 10 wiekami.

**Kronikarze polscy i abisyńscy.**

Nieznane światu dzieje Polski, spisali późniejsi kronikarze obcy i swoi, odkrywając legendarne postacie jak Lecha, Czecha, Rusa, Krakusa, Wandy, Popiela i Piasta, o których podania są często niewiarygodne — podobnie wyczytaliśmy w gazecie stresz-

# Czy mam przyjaciela w świecie zwierząt

Czy mam?— nie, nie mam już, ale miałam kochane zwierzątko — zajączka.

Wielki z początku był kłopot z tą kruszynką. Babcia — czynnik kompetentny, oceniła jego wiek na trzy tygodnie i nadała mu imię Kubuś — jako jedynie odpowiednie dla zajączka.

Karmiło się go mlekiem z łyżeczki mojej oddawna inwalidki lalki, potem nauczył się pić z ręki, wreszcie z talerzyka.

Dzień, w którym pierwszy raz samorzutnie zanurzył pyszczek w mleku, był przełomowym w jego życiu i że się tak wyrażę, — w rozwoju umysłowym. Do tej pory wałęsał się między wszystkimi domownikami, w dniu tym uznał mnie najniższą (zaznaczam, że byłem wtedy w III posp.) za najbardziej nierozważną osobę, potrzebującą opieki tak światłej i doświadczonej jak jego: — Kubusia.

W domu nie odstępował mnie na krok. W nocy spał ze służącą, ale nad ranem zawsze skrabał do drzwi pokoju i wpuszczany kładł się u mnie na kołdrze, śmiesznie ruszając noskiem. Był towarzyszem moich zabaw; w lecie w ogrodzie, leżąc koło mnie na trawie i gryząc chwasty czytał ze mną książki, przeglądał ilustracje, zdradzałam mu najgłębsze dziecięce tajemnice — Wiedziałam, że ten powiernik ich nie zdradzi.

— Wtedy to babcia miała katar pluc, przeciw czemu zażywała cukierki ślazowe. Raz zostawiła pudełko otwarte, nasz zajączek wszędzie miał wstęp wolny. Znalazłszy więc pudełko, — a że był w okresie ząbkowania i wszystko gryzł — więc i cukierków spróbował i tak w nich zasmakował, że żył w zimie niemi tylko i suchą koniczyną, której wiązkę kupiło się dla niego.

Wtedy też nauczył się służyć jak pies, tzn. nie stał w miejscu, tylko na dwóch łapkach skakał cudnie naokoło kogoś z domowników tak długo — dopóki nie dostał cukierka. Podziwialiśmy wszyscy jego wytrzymałość. A gdy wreszcie otrzymał przysmak — swoim malutkim, dziwnie szorstkim języczkiem lizał w rękę na podziękowanie.

Było to późną jesienią. Przyszłam z lekcji.

— Gdzie Kubuś?

Pewnie śpi na schodach!

Niema!

To u ciebie na łóżku!

Niema!

A u nas, u babci — może na „górce"

Niema, niema, niema!

Co się z nim stało?

Uciekł! — wołam ze łzami!

● jakże niewinnie posądzałam biedne zwierzątko.

czenie podane z kronik abisyńskich jak np.: że założycielem państwa abisyńskiego jest jeden z 70 i kilku synów Adama, że mądra ich królowa Saba była żoną Salomona Mądrego, króla żydowskiego — za jej czasów przyjęli Abisyńczycy niektóre obrzędy religji mojżeszowej i że do dziś panuje w Abisynji dynastja po Sabie i Salomonie.

**Walki o tron naczelny**

tak w dawnej Polsce i Rusi, w dawnych Czechach i Węgrzech, pozwalały obcym mieszać się do ich stosunków wewnętrznych, podobnie w Abisynji walki o tron naczelny pozwoliły Anglji i Włochom do wtrącania się do wewnętrznych rządów w Abisynji i właściwie Włochy liczą dziś na zdradę krewnych cesarza rzekomo pokrzywdzonych. Podobnie działo się w Polsce na Rusi, Czechach i Węgrzech w pierwszych 300 latach ich historji.

**Absolutyzm Chrobrego a negusa.**

Najwięcej podobieństwa dopatrzyliśmy się między Polską za Chrobrego, a dawną Abisynją. Jak B. Chrobry sam mianował i usuwał ministrów, z nimi odbywał narady, ale jego wola była zawsze decydująca, tak samo robi obecny negus Abisyński.

**Grody obronne.**

Abisynja posiada podobne grody obronne, niekiedy jeszcze drewniane: rasowie abisyńscy, to coś takiego, jak nasi pierwsi kasztelanowie, lub niemieccy książęta lenni.

Podobnie jak Chrobry rozdzielał jeńców swoim rycerzom, którzy zamienili ich w chłopów poddanych, równych niewolnikom tak robią jeszcze dziś cesarze i książęta abisyńscy. Włosi podbijając Abisynję, głoszą, że chcą lud pokrzywdzony uwolnić od niewoli, natomiast Abisyńczycy wyjaśniają, że pańszczyzna u nich nie jest nieszczęśliwa i wcale nie uprawia się handlu niewolnikami, jak do niedawna uprawiali go biali.

**Kultura przyjmowana od obcych.**

Bolesław Chrobry szerzył kulturę tylko przy pomocy obcych uczonych t. j. duchownych, tak samo dzisiejszy negus abisyński buduje drogi, koleje, poczty, radja, linje telegraficzne i telefoniczne, ćwiczy wojsko przy pomocy obcych a życzliwych uczonych.

Znajdujemy też pewne podobieństwo między Ligą Narodów i organizowaniem przez Kongregację Zakonów tak zwanego „pokoju Bożego“, polegające go na wstrzymaniu się od bitew w dniach, w których Chrystus cierpiał t. j. od czwartku do niedzieli. Z przytoczonych przykładów widzimy, że historja się powtarza.

Jak zachwyca nas dawna dzielność i zdolność dopiero „cywilizujących się“ naszych królów, taką samą satysfakcję mamy, na wieść, gdy negus zwycięża.

**Mieczysław Szczeklik**
ucz. kl. II b. (gimn. III.)

---

Wyskoczyłam na ogród. (Zwykle jak zegarek punktualnie stawiał się na kolację o 6 tej.) Sądziłam że go tu znajdę. Tatuś z latarką, mamusia z drugą. Babcia stała niecierpliwa na ganku, służąca ze mną uganiała po ogrodzie.

Kubuś! Kubusieńku — rozlegało się ze wszystkich stron ogrodu.

Coś mi skoczyło pod nogi—

Kot, kocisko —!? pewnie zjadł mego Kubuśka!

Wtem coś drżącego i ciepłego uczułam u nóg; to moja biedna zguba.

Wzięłam na ręce i pobiegłam jak szalona do domu, szepcąc do długich uszek.

— Moje cudne, moje kochane, — chciał go zjeść kocisko.

Jakże serduszko, ci bije — na uspokojenie dostanie Kubusieczek przysmaki. W rezultacie nazajutrz biedne zwierzątko było chore na żołądek i osowiałe siedziało na schodach.

Gdybym tu chciała opowiadać jak uciekał prędko, polizawszy śnieg, myśląc, że to cukier, jak sobie łapki sparzył na gorącej blasze, jak strącił urnę marmurową i paluszek sobie przyciął, jak rozdarł firanki, jak obgryzał kwiatki i td. toby i papieru nie wystarczyło.

Ale najbardziej roztkliwia mnie to, że gdy w zimie dostałam kokluszu, zajączek cały czas był u mnie na kołdrze, znosił ze stoickim spokojem moje wyszukane pieszczoty — jak dmuchanie do długich uszu i ostrzyganie wąsów i brwi.

Było to barbarzyństwo z mojej strony, ale zajączek mi to darował bo byłam chora, bo dawałam mu czekoladki i bo mu było u mnie ciepło; może i dlatego, że nie przestałam moich zwierzeń i patrząc w te mądre oczki, i wiecznie ruszający się nosek wypłakiwałam moje zmartwienia. Lecz doktór kazał mi zmienić powietrze. Biedne zwierzę długo lizało moje ręce, jakby przeczuwało, że się więcej nie zobaczymy.

Po powrocie dowiedziałam się, że zajączek biegał przez tydzień jak oszalały po domu, węszył, szukał, stracił humor, nawet cukierki ślazowe i „Danusia“ go nie pocieszały. Wskakiwał na moje łóżko i gdy mnie tam rzecz prosta nie znalazł, zaczynał znowu wędrówkę po domu.

W ogrodzie zostawał dłużej niż zwykle. Było to przedwiośnie — i gdzieniegdzie trawka schodziła.

Dwa razy się Kubuś spóźnił z ogrodu, a za trzecim razem nawet na wołanie nie wrócił. Poszedł mnie szukać widocznie i spotkało go jakieś nieszczęście.

Czyż zwierzę goręcej od człowieka nie kocha? Wszak i dziki zajączek... ale poco słów?

Nie mogłam go zapomnieć. Miałam jego portret (i mam go teraz) pod powiekami — i ja w innych sprawach „Zapominalska“ (np. słówka) do teraz pamiętam epizod po epizodzie.

# Włochy i Abisynja

Włochy dążą nieodparcie do rozszerzenia swych kolonij w Afryce; dążą dwiema drogami: a) przez Libję do Afryki Środkowej i b) przez Erytreję i Somali do opanowania wielkiego półwyspu Afryki wschodniej. Włosi posiedli część Libji kosztem francuskiego Sudanu (114.000 km²), ale Francja zatrzymała dalej granicę, którą tworzą góry Tibesti i Ennedi, cenione niezmiernie przez strategików francuskich; góry te są kluczem do serca Afryki, do źródła surowców i produktów kolonjalnych, tak potrzebnych włoskiej produkcji przemysłowej. Kolonje włoskie są albo pustynne, jak Libja, lub na pół pustynne stepy. Stanowczo za mało jest ziemi nadającej się na plantacje. Francja dalszych ustępstw czynić nie chciała; Włosi powrócili przeto do dawnych swych marzeń: do opanowania półwyspu wschodnio afrykańskiego i natrafili na niepodległe państwo murzyńskie, Abisynję, oraz francuskie i brytyjskie Somali. Włosi, po nieudalej wyprawie w celu opanowania Abisynji i klęsce pod Aduą w r. 1896 próbowali przy pomocy polityki i układów zyskać terytorjum. Uznając zasługi Włoch w wojnie światowej, Anglja odstąpiła Włochom kraj Juba. Włosi przyznali Abisynji wolny port w Assab, Abisynja jednak nie pozwoliła Włochom budować szosy automobilowej.

Na terenie Abisynji są wpływy różnych państw, przeto akcja włoska napotyka na trudności. W tych warunkach poczynania zbrojne wyglądają na manifestację. Wojna, — niewiadomo jak i kiedy się zakończy. Włochy, mimo doskonałego, nowoczesnego uzbrojenia natrafiają na wielkie trudności terenowe i napotykają na fanatyczny wprost opór ze strony tubylców, broniących kraju swych przodków.

*Hade*
kl. II. A. gimn I.

# KRONIKA ZAKŁADÓW

**I. Gimnazjum.** Dnia 9 XI. odbył się dorocznym zwyczajem poranek ku uczczeniu Święta Niepodległości. Uroczysty nastrój poranku był odpowiednikiem powagi chwili. Na program poranku złożyło się przemówienie kol. Zborowskiego, odczytanie Orędzia p. ministra W. R. i O. P. Chylińskiego, przez p. dyr. Kargola, deklamacja kol. Teodorowicza i produkcje chóru pod batutą prof. Gorzejowskiego, oraz orkiestry pod kierownictwem kol. Szancera.

Staraniem Gminy szkolnej i Świetlicy odbył się I. wieczór z cyklu: „Józef Piłsudski". Podczas wieczoru wygłosił kol. Słowik (kl. VIII.) głęboko przemyślany referat p. t. „J. Piłsudski od kolebki po Sybir".

Dnia 21. XI. odbyło się Zebranie Rady Naczelnej Gminy szkolnej. Poszczególne klasy i organizacje składały sprawozdanie ze swej działalności za pierwszy kwartał. Jak się okazało, życie organizacyjne jest w pełnym toku.

Z uchwał Rady Naczelnej najważniejszą jest uchwała, na mocy której rozpoczyna się obecnie ostra walka z paleniem nikotyny w gimnazjum.

Sodalicja prowadzi dożywianie i opiekuje się bezrobotnymi gazeciarzami. Harcerstwo zaś zajmuje się ubogimi chłopcami ze szkoły im. Brodzińskiego, urządzając im pogadanki, oraz podwieczorki. Odbyły się w b. miesiącu Zebrania L. O. P. P-u i P. C. K.

Pozatem rozpoczął się w Świetlicy turniej szachowy i ping-pongowy, a frekwencja wzrosła obecnie b. poważnie, ponieważ jest w Świetlicy nowe radjo.

**III. Gimnazjum.** 20. X. odbył się festyn urządzony przez Bratnią Pomoc i Kółko Neofilologiczne. Liczni goście mile spędzili popołudnie, zasilając fundusze Bratniej Pomocy. Czysty dochód wyniósł około 290 zł.

28. X. odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji Imienin z P. Dyrektora Tadeusza Machalskiego. Po nabożeństwie uczniowie P. Wiz. Horbackim i z Gronem Profesorskiem na czele zebrali się w sali gimnastycznej, gdzie złożono solenizantowi serdeczne życzenia, na które odpowiedział wzruszony P. Dyrektor. Uroczystość uzupełniły produkcje chóru i orkiestry, poczem odniesiono P. Dyrektora na rękach do mieszkania.

9. XI. odbył się uroczysty poranek z okazji 17 lecia odzyskania Niepodległości. Uroczystość była utrzymana w nastroju poważnym i smutnym z powodu niedawnego Zgonu Śp. Marszałka.

Kółko Sportowe urządziło międzyszkolne zawody gry w siatkówkę. Zawody wyłoniły mistrzowskie trójki, dwójki i jedynki w konkurencjach męskich i żeńskich.

23. XI. Odbyło się zebranie na którem wybrano nowy Zarząd Świetlicy, będący, na mocy zmiany statutu, równocześnie Zarządem Gminy Szkolnej. Prezesem wybrano kol. Sowę St. I zastępcą kol. Pankiewicza T. II zastępcą kol. Cabaja Wł., wszystkich z kl. VII.

**Gim. SS. Urszulanek.** Dnia 9. XI. odbył się uroczysty poranek ku uczczeniu 17 rocznicy odzyskania Niepodległości.

Kółko dokształcające kl. VI. ostatnio urządziło

drugi z rzędu wykład z cyklu „Sztuka Odrodzenia" p. t. „Madonny Renesansu" pod łaskawem kierownictwem M. Dr. Janiny Łojowskiej, który zaszczycili swą obecnością: M. Przełożona, pp. profesorki i p. kier. »Ogniska Historyków« z Krakowa prof. Fuks

Z okazji 400-letniej rocznicy istnienia Zgromadzenia SS. Urszulanek Zakład nasz, zresztą jak wszystkie zakłady urszulańskie, obchodził uroczyste triduum ku czci Św. Anieli założycielki Zgromadzenia.

Uroczystości rozpoczęły się w piątek 22 b. m. wieczorem nabożeństwem celebrowanem przez J. E. Ks. Biskupa Dr. Fr. Lisowskiego.

W sobotę wszystkie uczennice przystąpiły do komunji Św. z czem łączyło się uzyskanie odpustu zupełnego.

W niedzielę i poniedziałek odbyly się pontyfikalne Msze Św. celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza Lisowskiego i Ks. Sufragana Komara.

Po popołudniowem nabożeństwie w niedzielę odbyła się w pięknie oświetlonej i przybranej auli akademja, na której program złożyły się: produkcje chóru katedralnego, szkolnego, sprzypce z akompanjamentem: sonata A-dur Bethowena w wykonaniu p. Ziemiańskiej i p. Tukacza. Akademję zakończyło podniosłe przemówienie J. E. Ks. Biskupa Lisowskiego.

Liczna publiczność z duchowieństwem i pp. dyrektorami szkół tarnowskich na czele, zaszczyciła swą obecnością uroczystą akademję.

Triduum zakończyło się w poniedziałek po południu dziękczynnem „Te Deum".

Podkreślić należy pracę kl VII. i VI. nad zorganizowaniem chóru pod kierownictwem Wielebnej M. Dyrektorki i p. Ziemiańskiej.

**Seminarjum i gimnazjum im. św. Jadwigi.** Dn. 9. XI, szkoła nasza urządziła uroczysty poranek ku uczczeniu 17 rocznicy Niepodległości Polski. Na poranek złożyło się: słowo wstępne, deklamacje różnych klas, solowa gra na fortepjanie oraz sztuczka p. t. »Od Mazurka Dąbrowskiego do Pierwszej Brygady«. Szczególnie imponująco wypadła sztuczka. Dnia 11. XI. poranek ten był powtórzony dla rodziców naszego zakładu, lecz z rozszerzonym programem.

Świetlica szkolna postanowiła urządzić wieczory regjonalne. Z cyklu tego urządziła już wieczór krakowski i śląski.

Na terenie naszego zakładu powstało kółko »Przyjaciół szkół powszechnych«. Celem tego kółka jest propagowanie i zbieranie funduszów na budowę szkół powszechnych. W tym celu urządziła już przedstawienie w szkole Słowackiego i w Krzyżu. Dochód był dość duży. Gmina Naczelna odbyła już 3-cie zebranie na którem kontrolowała działalność poszczególnych gmin i organizacyj. Gmina naczelna zorganizowała również oprócz poranku ku uczczeniu 100-letniej rocznicy śmierci Brodzińskiego wieczorek, ku uczczeniu 25-letniej rocznicy śmierci M Konopnickiej.

**Śred. Szkoła Zawodowa Żeńska.** W roku szkolnym 1935/36 Śred. Szkoła Zawodowa Żeńska w Tarnowie uzyskała nowy lokal w budynku Seminarjum Męskiego przy ul. Kopernika 3.

W roku szkolnym 1935/36 otworzono przy Szkole Żeńskiej Zawodowej w Tarnowie, Jednoroczną Szkołę Gospodarstwa Domowego.

Na początku roku szkolnego wizytowali szkołę JWP. Dyrektor Departamentu Firewicz, JWP. Kurator Godecki, JWP. Naczelnik Misky, JWP. Wizytatorka Sowówna.

Dnia 20. X. obchodziliśmy uroczyście imieniny Pani Dyrektorki.

Dnia 31. X. Szkoła urządziła poranek na Dzień Oszczędności.

Sekcja wychowania Obywatelskiego zorganizowała uroczysty obchód w rocznicę odzyskania Niepodległości Polski. Poranek zaszczyciła swoją obecnością Pani Prezeska Starościna O. Lissowska.

—o—

# Sport

Staraniem Szkolnego Klubu Sportowego w Tarnowie odbyły się dnia 10 listopada br. zawody lekkoatletyczne uczniów szkół średnich męskich i żeńskich pod kierownictwem prof. Pachonia.

Pierwsze miejsce w pięcioboju męskim zdobyło Gimnazjum III., drugie miejsce Gimn. II., trzecie miejsce Gimn. I. Bieg 100 m. Koneczny 12,5 s., skok wdal Musiał 5.46 m., rzut oszczepem Dobek 38.42 m., skok wzwyż Zientara 149 cm., skok wzwyż Holik 250 cm. (o tyczce).

Trójbój żeński — pierwsze miejsce Gimnazjum I. Kingi. Bieg 60 m. Aberhand 9,4 s., dysk Kochankówna 19.62 m., skok wdal Aberhand 416.

## HUMOR

**W sądzie.**

— Proszę powiedzieć ostatnie miejsce pobytu!

— Czy ja wiem? To chyba będzie cmentarz.

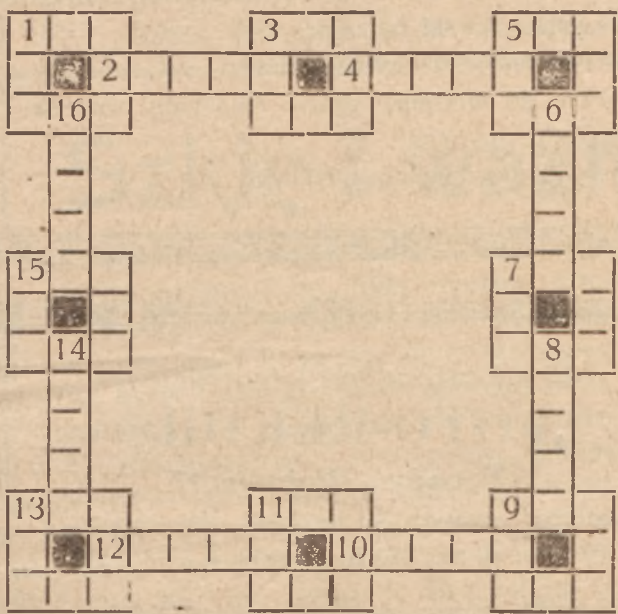
— Czy były objawy choroby umysłowej w pańskiej rodzinie?

— Owszem! Siostra moja nie chciała wyjść za miljonera.




Ułożyła Danuta Sławińska — uczenica kl. VII. gimn. im. E. Orzeszkowej.

## WIRÓWKA



Znaczenie wyrazów wirowo:

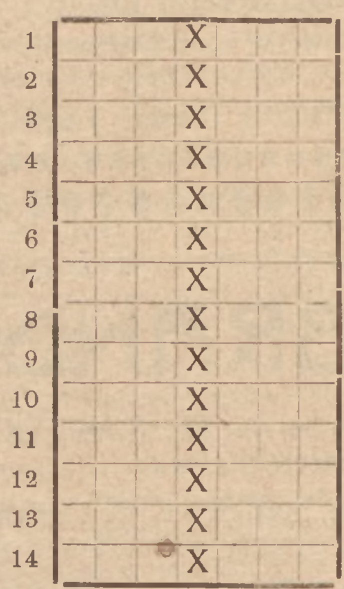
1) cześć, uwielbienie
3) lotnictwo
5) naoczne zbadanie sprawy
7) świta konna
9) zastrzeżenie, warunek prawny
11) naśladownictwo
13) wyroby ceramiczne z szarej glinki
15) czynnie

Znaczenie wyrazów prostolinijnie:

2) zdanie, słuszność
4) imię żeńskie
6) posiedzenie
8) współzawodnik
10) korona papieska
12) dramat ilustrowany muzyką i śpiewem
14) rodzaj alkowy
16) rabin sekty żydowskiej chasydów

Wpisać w figurę wirowo i prostolinijnie, wyrazy o podanem powyżej znaczeniu.

## LOGOGRYF



W poziome rzędy logogryfu wpisać wyrazy o podanem powyżej znaczeniu, rząd oznaczony krzyżykami da w rozwiązaniu nazwiska dwu poetów niemieckich.

Znaczenie wyrazów poziomo:

1. pokonaj, rozpędź
2. nieudolne, rozśmieszające naśladownictwo
3. stowarzyszenie, zgromadzenie
4. smętny utwór muzyczny
5. koń bojowy tatarski
6. przodek
7. wyspa na morzu Śródziemnem
8. śmiech
9. składy dokumentów, dawnych aktów
10. wieczór koncertowy jednej osoby
11. talizmany
12. utwór fantastyczny
13. towarzysze szkolni
14. zasada krótko wyrażona.

## SYLABÓWKA

Z podanych poniżej liter, odczytać jedno z haseł Adama Mickiewicza

a, a, ą, c, c, c, c, c, d, e, e, e, e, e, e, ę, g, h, i, i, i, i, i, j, k, k, l, l, ł, m, m, o, o, p, r, r, s, s, s, s, s, s ś, t, t, u, w, w, w, y, y, y, z, z, z, z, z, z, z.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Wróblewski Walerjan
Ścisły Kom. Redakcyjny: kol. Frączek W., Łyskówna Z., Szablowski K. Szancer A.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie, Pasaż Tertila — pod zarządem T. Hüjara.